Rok I. Kraków, Niedziela 27 Października 1889. Nr. 27.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesiecznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza sie **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półroczuie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów

„Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

☞ Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad. . . . . złr. —**·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad. . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Głos Papieża w sprawie robotniczej.

(Dokończenie).

Wiecie, że pogaństwo twierdziło, jako dla rozwiązania kwestji socjalnej należy słabszą część społeczeństwa pozbawić jej praw, zgnieść jej usiłowania, przeszkodzić jej umysłowemu i moralnemu rozwojowi, i skazać ją na bezwarunkową niemoc. Na tem polegało niewolnictwo. Chrześcijanizm ogłosił światu, że ludzkość cała jest rodziną, której każdy członek bez różnicy stanu, jest powołany do spółuczestnictwa w dziedzictwie bożem; chrześcijanizm oznajmił, iż wszyscy równe prawo mają do dziedzictwa Ojca niebieskiego i wszyscy jedną ceną zostali odkupieni; on wreszcie, że praca jest przyrodzonym obowiązkiem każdego człowieka, i że podjąć takowę mężnie jest chlubą i dowodem roztropności, a zaś usuwać się od pracy jest niedołęztwem, a zarazem zdradą jednego z najpierwszych i najświętszych obowiązków człowieka.

Ażeby zaś pracujących i niedostatek cierpiących skutecznej pocieszyć, raczył Boski nasz Zakonodawca dodać do słów swych wymowny przykład: On nie miał, gdzieby skłonił głowę; On cierpiał męki głodu i pragnienia; On spędził życie swe publiczne i ukryte w trudach, ucisakach i cierpieniach. Wedle jego nauki, bogaty, jak mówi św. Tertuljan, na to jest stworzony, aby był skarbnikiem bożym, do niego odnoszą się wskazówki jak należy dobrze używać dóbr tego świata; przeciw niemu są skierowane straszne pogróżki Zbawiciela, jeżeliby serce swe zamknął biednym i nieszczęśliwym.

Ale to jeszcze nie wystarczało. Potrzeba było zbliżyć do siebie obie warstwy społeczności i połączyć je religijnym nierozerwalnym węzłem. Sprawić to miała: Miłość. Ona to stworzyła tę społeczną związkę i nadała jej taką siłę i giętkość, jakiej dotychczas na świecie nie znano; ona to mnożąc się w swych objawach wynalazła lekarstwo na wszystkie biedy, pociechę na wszystkie bole, i umiała w licznych dziełach i instytucjach na korzyść nieszczęśliwych stworzyć szlachetne spółzawodnictwo gorliwości, poświęcenia i zaparcia.

Było to jedyne rozwiązanie, zapomocą którego przy nieuniknionej nierówności ludzkich stosunków, można było zapewnić każdemu znośny byt na ziemi. Przez długie wieki uznawano i szanowano powszechnie to rozwiązanie kwestji socjalnej. Nie przeczymy, że zdarzyły się także wypadki gwałtowniejszych przewrotów, ale były one zawsze tylko ograniczonych zamiarów; wiara zapuściła głęboko korzenie w sercach, i powszechne a dłużej trwające zaciemnienie serc i umysłów nie było możliwe. Nikt nie byłby się odważył naruszać fundamentu tego rozwiązania kwestji socjalnej, tem mniej byłby się ośmielił marzyć o obałamucaniu ludów na większe rozmiary, i zdążać do zupełnego przewrotu i ruiny ludzkiej społeczności. Które to były zgubne nauki i wypadki, co później wstrząsnęły budową społeczną, którą Kościół z taka wytrwałością wzniósł i stworzył, mówiliśmy na innem miejscu i nie chcemy do tego tu powracać.

To czego pragniemy, jest, aby na nowo wzmocniono budowę Kościoła przez powrót do zasad i ducha chrześcijaństwa; ażeby przynajmniej *w istotnych rzeczach, i stosując się do form, jakich nowe stosunki czasu wymagają, dopuszczono odżyć tym korporacjom sztuki i rękodzieł*, które niegdyś przeniknięte duchem chrześcijaństwa i prowadzone z macierzyńską troskliwością przez Kościół, *starały się o materjalne i religijne potrzeby robotników, ułatwiały ich pracę, czuwały nad ich oszczędnościami i gospodarskiemi urządzeniami, broniły ich praw i wspierały ich słuszne żądania w odpowiedni sposób.* To czego pragniemy jest, aby przez szczery powrót do chrześcijańskich zasad, przywrócono *tę jedność i harmonią pomiędzy robotnikami i robotodawcami, pomiędzy kapitałem i pracą*, które są jedyną obroną ich wzajemnych interesów, od których zależy tak dobrobyt każdego zosobna, jak też zgoda i pokój w życiu publicznem.

Wokoło was, kochani synowie, znajduje się tysiące robotników, którzy uwiedzeni fałszywemi naukami, wyobrażają sobie, że w przewrocie tego, co stanowi istotę politycznych i społecznych urządzeń, w zniszczeniu i obaleniu własności, znajdą lekarstwo na swoje biedy. Próżne złudzenia! usiłowania takie rozbiją się o niezmienne prawa, których żadna siła nie obali. Tacy drogę swoją krwią splamią, ruiny na ruiny zgromadzą, nieład i niezgodę zasieją — a przez to wszystko tylko nędzę swoją powiększą i przekleństwo wszystkich zacnych ludzi na siebie ściągną! Nie! niema lekarstwa ani w planach przewrotnych jednych, ani w fałszywych teorjach drugich: lekarstwo znajdzie się jedynie w wiernem spełnianiu obowiązków, które na wszystkich klasach społeczności ciężą, w poszanowaniu funkcyj i praw każdego zosobna. Te prawdy głosić i wszystkim kłaść na serce jest zadaniem Kościoła.

Klasy wyższe mają obowiązek mieć serce i sumienie wobec tych, którzy na chleb w pocie czoła pracują; mają one obowiązek poskramiać nienasyconą żądzę bogactw, wystawności i uciech, które coraz bardziej się upowszechniają. We wszystkich stanach wzięła rzeczywiście górę żądza używania; ale, że nie wszyscy są wstanie ją zadowolnić, więc z tego wyradza się niepomierne nieukontentowanie i niesmak, których skutkami są niepokoje i zaburzenia.

Rządzących obowiązkiem jest, ażeby przedewszystkiem przejęli się tą prawdą, że do zażegnania niebezpieczeństw grożących społeczności nie wystarczą ani ludzkie prawa, ani zabiegi sędziów, ani nawet bagnety żołnierzów; więcej aniżeli to wszystko warte jest i powinno być za konieczne uznane to, aby Kościołowi pozostawiono swobodę obudzania w duszach ludzkich poczucia boskich przykazań i wywierania na wszystkie klasy zbawiennego wpływu; aby przez roztropne i sprawiedliwe prawa i urządzenia broniono interesów klas pracujących; aby wiek dziecięcy, słabość, a w szczególności domowe obowiązki niewiasty, jako też prawo i obowiązek spoczynku niedzielnego należycie uwzględniano i w ten sposób starano się o czystość obyczajów i uregulowane chrześcijańskie życie rodzin i każdego zosobna człowieka. Dobro pospolite, niemniej jak sprawiedliwość i prawo przyrodzone stanowczo wymagają, aby tak było.

Pracodawców obowiązkiem jest, aby robotnika za brata poczytywali i odnosili się do niego, ile możności, przez godziwe warunki pracy ułatwiali aby o jego duchowych i doczesnych potrzebach pamiętali, a dobrym przykładem chrześcijańskiego życia dawali mu zbudowanie; w szczególności zaś, ażeby nigdy z jego szkodą nie naruszali prawa i słuszności z tych powodów, iżby sami osiągnąć mogli prędko znaczne korzyści i nadmierne zyski.

Waszym nareszcie, kochani synowie, i tych wszystkich, którzy do waszego stanu należą, obowiązkiem jest, przez wypełnianie waszych religijnych, domowych i społecznych obowiązków, zawsze chwalebnie się zachowywać. Oświadczyliście Nam, ku naszej wielkiej radości, że wasem jest silnem postanowieniem znosić z poddaniem los pracy i wszystkie jej uciążliwe skutki; okazywać miłość zgody i poszanowanie dla waszych przełożonych, który wam pracy dostarczają i takową organizują; wstrzymywać się od wszystkiego, coby mogło zakłócić spokój i porządek; wreszcie zachować w sercach waszych uczucia wdzięczności dla Kościoła, który was oswobodził z jarzma niewoli i ucisku, dla Namiestnika Jezusa Chrystusa, który uigdy nie przestanie jako ojciec nad wami czuwać i waszych interesów popierać, nawołując wszystkich do spełniania obowiązków i do wszystkich przemawiając słowami miłości.

Niech te uczucia zawsze w sercach waszych trwają i wzrastają.

Nasze położenie pogarsza się codzień, a potrzeba prawdziwej niezawisłości i wolności w spełnianiu naszego Apostolskiego urzędu codzień staje się widoczniejszą. Zostańcie, kochani synowie, jako dobrzy katolicy, wiernymi tej wzniosłej sprawie, a uczyńcie to każdy w swem kółku swoim obowiązkiem, bronić sprawy niezawisłości Papieża i starać się o jej zwycięstwo.

A teraz, kochani synowie, wracajcie do ojczyzny, do tej Francji, w której mimo przejściowych i osobistych zboczeń, przecie jeszcze nigdy nie widziano, aby umniejszyła się gorliwość dla tego co dobre, albo, aby zgasł płomień wielkoduszności i ofiarności. Wracajcie do waszych ognisk rodzinnych i pokażcie przykładem waszym, że w stowarzyszeniach, w których zachowują się religijne prawa, równocześnie kwitną miłość braterska, spokój, porządek, trzeźwość i duch przezornej gospodarności. Idźcie, niech wam towarzyszy wszędzie łaska Pana, niech was wspiera, strzeże, pomaga wam we wszystkich trudach i dodaje wam odwagi, dając wam poznać i uczuć tę niewymowną radość, która towarzyszy cnocie i daje nadzieję lepszego żywota w ojczyźnie wiernych.

Jako zadatek tych darów nieba, udzielamy wam naszego Apostolskiego błogosławieństwa!

Z Sejmu.

Na siódmem posiedzeniu Sejmu, po udzieleniu urlopów posłom: Rapoportowi i Kapriemu, złożył p. Abrahamowicz wniosek do laski marszałkowskiej z wezwaniem do rządu, by zechciał w jak najkrótszym czasie przedstawić do konstytucyjnego traktowania projekt, dotyczący reformy prawa o należytościach skarbowych przy przeniesieniu własności nieruchomej drogą spadkobrania w najbliższej rodzinie, zwłaszcza małej własności.

Poseł Antoniewicz interpeluje rząd:

1) czy zamierza już raz powiększyć liczbę szkół średnich, a w szczególności gimnazjów w naszym kraju;

2) czy postanowił w najkrótszym czasie założyć przynajmniej odpowiednią liczbę stałych posad nauczycielskich „extra statum“ przy gimnazjach, które wykazują większą frekwencję.

W dalszym ciągu wzywa p. Weigel c. k. rząd, aby założył w Sułkowicach warsztat dla podniesienia domowego przemysłu i udoskonalenia wyrobów kowalskich, w Świątnikach zaś kurs ślusarstwa budowlanego i przemysłu artystycznego. P. Weigel wnosi także petycję do Sejmu o udzielenie zapomogi doraźnej nieszczęśliwym pogorzelcom Świątnik.

Petycję przekazano komisji budżetowej.

P. Herasymowicz i towarzysze interpelują komisarza rządowego:

W Czernicy, w pow. żydaczowskim, w roku 1873 założono szkołę etatową z językiem wykładowym ruskim. W roku bieżącym ogłosiła okręg. Rada szkolna konkurs na posadę nauczyciela w tej szkole i zaliczyła szkołę w Czernicy do szkół z językiem wykładowym polskim.

Ponieważ przeistoczenie szkoły nastąpiło bez porozumienia z Radą gminną, której przysługuje prawo oznaczenia języka wykładowego, a nauczyciel wprowadził język wykładowy polski, powołując się na rozporządzenie inspektora, zapytują interpelanci Rząd:

1) Na jakiej prawnej podstawie wydaje inspektor okręgowy podwładnym nauczycielom rozporządzenia, krzywdzące prawa ludności ruskiej;

2) czy te nadużycia są Rządowi wiadome i jakich środków użyć zamierza celem zapobieżenia krzywdzeniu ludności ruskiej przez nieuzasadnione postępowanie inspektorów okręgowych a w szczególności inspektora w Żydaczowie?

Wniosek p. Teliszewskiego wzywa Rząd, aby:

1) wymiar należytości prawnych poruczył odpowiednio ukwalifikowanym organom rządowym;

2) aby § 77 ustawy z roku 1850 zmienił w ten sposób: Skarb państwa jest obowiązanym nieprawnie pobrane należytości z 6 procentowemi odsetkami zwracać stronom nie czekając podań o zwroty;

3) aby jak najspieszniej zaprowadził jednolitą ustawę o należytościach prawnych.

P. Weigel domaga się u rządu, aby istniejące rozporządzenia w sprawie zaprowadzenia u władz politycznych powiatowych ksiąg wodnych i zbioru dokumentów do nich się odnoszących, ściśle były przestrzegane. Gdzie takowych dotąd nie ma, należy je czemprędzej zakładać, gdzie są, ale wadliwe, wypada je natychmiastowej poddać naprawie.

P. ks. Siczyński żąda polecenia dla Wydziału krajowego, ażeby tenże przeprowadził rachunek wszystkich należytości dotąd nie wypłaconych gminom, a zalegających na stronach konkurencyjnych z tytułu budowy dróg w czasie od r. 1854 do 1868 i przedstawił Sejmowi odpowiedni wniosek, aby kraj przyrzedł z pomocą funduszom konkurencyjnym w formie zaliczki, tak, aby do końca r. 1890 należytości z tytułu nadpłat były gminom wypłacone. Na umorzenie tej zaliczki wszystkie wpływy od stron zalegających miałyby wpływać do kasy Wydziału krajowego. Nadwyżka przypadałaby na rzecz kraj. funduszu dla dróg gminnych i powiatowych.

Z kolei motywował p. St. Jędrzejowicz wniosek, dotyczący reformy ustawy drogowej. Ostatnia, jak doświadczenie nas poucza, jest dla ludności uciążliwą, a dla gospodarstwa kraj. niekorzystną. Dzisiejszy zarząd drogowy ścieśnia tylko atrybucje rad powiatowych. Mowca żąda dlatego, aby organizację powierzyć tym ostatnim, z pozostawieniem im zupełnej swobody. Przymusowe prestacje spadają swym ciężarem na biedną ludność.

Systemu opartego na podatkach p. Jędrzejowicz również nie zaleca, albowiem trzeba byłoby się to obciążeniu kraju dodatkami do podatków, w wysokości 25%.

Obecny fundusz dróg gminnych wynosi w całym kraju 1,618.000 złr., otóż aby tę cyfrę osiągnąć, wystarczy nałożyć na każdy numer domu 50 centów. Podatek ten nie będzie uciążliwy, gdyż ten sam wieśniak będzie mógł przy drodze wydaną kwotę zarobić napowrót. W ten sposób uzyskałoby się fundusz 1,285.791 złr., mniejszy wprawdzie od powyższego o blisko 300.000 złr., jednak zupełnie dostateczny, albowiem na utrzymanie 30.000 kilom. dróg gminnych w kraju wypadnie na kilom. przeszło 42 złr. Podatek od konia po 25 centów jest zu-

pełnie sprawiedliwy, albowiem trafia tych, którzy najwięcej z dróg korzystają, a dlatego od konia pełnoletniego, bo ten jest dopiero do użytku zdolny.

Wniosek ten odesłano do komisji drogowej.

W końcu Izba weryfikuje wybór posła Adama Skrzyńskiego.

P. Hausner oświadcza, iż po dokładnem zbadaniu akt wyborczych, przyszedł on i jego przyjaciele polityczni do przekonania, że jakkolwiek zaszły przy tych wyborach pewne wypadki presji ze strony organów rządowych, to jednak niema dostatecznego powodu do unieważnienia wyboru i dla tego za ważnością wyboru głosować będzie.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni zastrzega się przeciw wyrażeniu p. Hausnera, jakoby z aktów wyborczych przebijała się pewna presja ze strony organów rządowych. Akta te, dobrze znane p. Namiestnikowi, tego wrażenia na nim nie zrobiły. Walka wyborcza była gorąca, ożywiona, ale wybory odbyły się legalnie, zupełnie spokojnie i, jak to podniósł p. Hausner, nie dały mu podstawy do postawienia wniosku na unieważnienie wyboru p. Skrzyńskiego. Że wybór odbył się tak spokojnie, świadczy o takcie organów rządowych, a w szczególności o takcie starosty gorlickiego.

Dochodzenie przeciw temu urzędnikowi nieposzlakowanej prawości, znanemu z najlepszej strony, nie było potrzebne i nigdy nie będzie potrzeby go wytaczać, a tylko uszanowanie dla Sejmu, dążność, aby wyświecić wszystko najdokładniej w tej sprawie, głośno i szeroko omawianej, spowodowały wysłanie wyższego urzędnika do Gorlic. Wynik dochodzenia jest taki, iż jak to poseł Hausner zaznaczył, nie daje podstawy do kwestjonowania wyboru p. Skrzyńskiego.

P. Szczepanowski występuje przeciw zastrzeżeniu się p. Namiestnika, jakoby nie było presji ze strony organów rządowych. Mówca utrzymuje, że działo się tak, a na dowód przytacza prawybory w Siarach.

Naznaczonych na jeden dzień prawyborów nie przeprowadził delegat rządowy wrzekomo z powodu, iż nie zebrała się dostateczna liczba prawyborców, gdy tymczasem dlatego tylko, że się zeszli sami stronnicy Biechońskiego.

Dalszy dowód presji ten, że inspektor podatkowy uwijał się po sali wyborczej. W tych i tym podobnych, jakkolwiek drobnych wypadkach, upatruje mówca presję rządową.

P. Męciński oświadcza, iż on akta wyborcze dokładnie przestudjował i tylko to odniósł wrażenie, że walka była gorąca po obu stronach, że obaj kandydaci agitowali silnie za sobą, że jednak nadużyć żadnych nie było; że p. Skrzyński posłał fornalki po wyborców, nic nie jest zdrożnego, bo w ustawie nigdzie niema powiedziane, że wyborca z mniejszej posiadłości ma przyjść piechotą na wybory. (Wesołość.)

Mówca badał sprawę nie tylko z aktów urzędowych, ale także na miejscu i co do owego np. wyborcy, który złożył 5 złr. na stół komisji wyborczej, przekonał się, że on został później zamianowany dróżnikiem rady powiatowej z pensją 150 złr. rocznie.

Mówca nie przypuszcza wcale, aby jeden lub drugi kandydat kaptował wyborców pieniędzmi, czynili to chyba ich zwolennicy. Jeżeli jednak tak było, mówca stwierdza, że wyborcy, którzy głosowali za p. Skrzyńskim, nie otrzymali za to żadnego wynagrodzenia z funduszów publicznych.

P. Romanowicz polemizował z poprzednim mówcą, poczem po przemówieniu sprawozdawcy, wybór p. Adama Skrzyńskiego jednogłośnie za ważny uznano.

P. Roman Potocki interpeluje rząd w sprawie oddziału rolniczego przy Wszechnicy Jagiellońskiej.

Ustawę o katechetach uchwalono.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Specjalna komisja, której Sejm chorwacki powierzył zbadanie wniosku Barcicza, o wcielenie Dalmacji do trójjedynego królestwa, w sprawozdaniu swem wniosła o przejście nad wnioskiem tym do porządku dziennego. Motywa, poprzedzające wniosek, zawierają wyraźne zastrzeżenie, że Chorwacja nie zrzeka się bynajmniej praw do Dalmacji, które przyznaje jej §. 65 węgiersko-chorwackiej ustawy ugodowej, w którym Węgry przyrzekają, iż starać się będą o odzyskanie Dalmacji. Zdaniem komisji przecież stosunki prawno-państwowe i polityczne, które panują obecnie tak w całej monarchji, jak szczególnie w krajach korony św. Szczepana, nie pozwalają poruszać rzeczonej sprawy. Przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Barcicza, usunęło sprawę Dalmacji na pewien czas z porządku dziennego i było zarazem odpowiedzią Sejmu chorwackiego na interpelację pp. Klaica i Bianchiniego.

Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Petersburga: „W najlepiej poinformowanych kołach tutejszego ministerstwa spraw zewnętrznych opowiadają, że przy spotkaniu cara z kanclerzem Rzeszy niemieckiej, spraw militarnych tylko ziekka dotknięto. Natomiast dokładał ks. Bismarck starań, aby przekonać cara, że jedynem zadaniem trójprzymierza jest utrzymanie pokoju. Car bowiem o przymierzu źle był poinformowany i miał z tego powodu pewien żal do Niemiec. Przypuszczać można, że car obecnie spokojniej zapatruje się na całą sprawę. Nie usuwa to przecież obawy, że wrogie Niemcom prądy wziąć mogą w Petersburgu górę. Cesarz Wilhelm podobno z carem wcale nie mówił o polityce. O panu Giersie twierdzą osoby, które dobrze go znają, że nie jest on bynajmniej tak wielkim przyjacielem Niemców, jak niektórzy twierdzili. Ocenia on należycie znaczenie zbliżenia się Rosji do Francji, o czem dawniej powątpiewano. Jakkolwiek trudno stwierdzić, o ile wiadomości powyższe zgodne są z prawdą, warto zwrócić na to uwagę, że podobne głosy odzywają się obecnie o p. Giersie w kołach ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie minister ten dawniej mało był lubiany. Naturalnie taką zmianę przecenią patrjoci rosyjscy poczytują kierownikowi swej polityki zagranicznej za wielką zasługę“.

Bułgarski książę Ferdynand przybył 25 b. m. nad ranem do Monachjum i podobnie jak poprzednio zajechał do zamku Biederstein, należącego do księcia Maksymiljana Emanuela. Ponieważ Sobranje już w niedzielę ma być otwarte, przeto książę nie zatrzymując się wcale ani w Monachjum, ani w Wiedniu, uda się bezzwłocznie do swej Sofji, chociaż w tej mierze niema jeszcze stanowczej decyzji. Naprzeciw księcia wyjechał do Monachjum delegat rządu bułgarskiego z projektem mowy tronowej. Będzie ona interesującą z wielu względów, bo jak zapewnia doniesienie ajencji Hawasa, w dwu punktach dotyka o międzynarodowem stanowisku Bułgarji. Jedno miejsce konstatuje, że wśród narodu bułgarskiego pojawiło się silne poczucie niezależności, a w drugiem wyrażone jest podziękowanie Austrji za życzliwe słowa, które cesarz austrjacki powiedział o Bułgarji przy zagajeniu posiedzenia wspólnych delegacyj. Pod koniec zawiera mowa tronowa podziękowanie wszystkim mocarstwom, które objawiły gotowość uznania obecnego stanu rzeczy w Bułgarji. Głoszą, że książę Ferdynand nie przez Belgrad będzie powracał do Bułgarji, lecz pojedzie przez Orsowę, Dunajem aż do Łom-Palanki, a ztąd drogą lądową, aby nie sprawić rządowi belgradzkiemu kłopotów ze względu na konieczność urzędowego powitania.

Swoboda Sofijska pisze:

Wybór Pasicza na przewodniczącego Skupczyny jest dowodem, że stronnictwo radykalne jeszcze długi czas będzie się mogło utrzymać przy rządach, jeżeli inne wielkie wydarzenia nie staną się przyczyną jego upadku. Nieporozumienia bowiem, jakie zaszły w ostatnich czasach między rejencją a rządem, są tego rodzaju, że łatwo mogą zajść różne nieprzewidziane wypadki. Niezbyt życzliwe dla rządu usposobienie królowej Natalji i agitacje rosyjskie, a z drugiej strony oportunistyczna polityka mogą doprowadzić do fatalnych błędów. Nie należy sądzić, aby Rosja była zupełnie zadowolona z tego, co się w Serbji dzieje. Abdykacja Milana nie może jej wystarczać. Cała dotychczasowa polityka Rosji wobec bałkańskich państw stwierdza dostatecznie, że ona dopiero wtenczas będzie zadowoloną, jeżeli jej dłoń spocznie na tych państwach, a skoro dziś kierujący nawą tych państw mężowie nie chcą ulegać wyłącznemu jej wpływowi, pomniejsze zwycięstwa nie zdołają jej zadowolnić.

Król Milan wysłał z Paryża do serbskiej Skupczyny następujący telegram:

„Do prezydenta narodowej Skupczyny w Belgradzie.

„Wskutek stałego i niezmiennego mego postanowienia nie mieszam się w sprawy polityczne. Jako Serb i jako jeden z tych, którzy układali konstytucję, uważam przecież za mój obowiązek, przesłać najszczersze życzenia Skupczynie w chwili, kiedy zbiera się po raz pierwszy, aby rozpocząć prace swe na podstawie nowej konstytucji. Serbja spodziewać się może świetnego i prawidłowego rozwoju, a Skupczynę czeka praca zaszczytna, wdzięczna i bogata w skutki. Życzę jej powodzenia w tych pracach; niech one przynoszą pożytek i sławę drogiej ojczyźnie i tronowi! Niech żyje król Aleksander I.! Niech żyje naród! Niech żyje narodowa Skupczyna!“

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 27 października przypada uroczystość św. Iwona. Urodzony w Bretonji, odznaczał się niemałemi zdolnościami. Nabożeństwo poślubił gorąco Najśw. Pannie. Po zostaniu kapłanem opieką swoją otaczał ubogich; siebie umartwiał ćwiczeniami. Żył około 1303 r.

Na niedzielę dzisiejszą przypada Ewangielja, zapisana u św. Jana w rozd. 4: „O uzdrowieniu syna książęcego w Kafarnaum“.

W kościele św. Anny zakończenie całotygodniowego nabożeństwa; procesja przy udziale profesorów uniwersytetu w togach z rektorem na czele, po nieszporach.

Kalendarz. Dziś Iwona, Wincentego i Sabiny; jutro Szymona.

Kalendarz historyczny. 27 października 1430 r. † Witołda Wielkiego, książęcia litewskiego; 1773 r. Oświadczenie sejmowe przeciw rozbiorowi Polski.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Hr. Aleksander Orłowski z Jarmoliniec odjechał dziś rano do Lwowa.

* W uzupełnieniu naszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej dodać należy, że uchwalono na wniosek p. Umińskiego, udzielić okręgowemu funduszowi szkolnemu kwotę 10.000 złr. z funduszów miejskich, tytułem zaliczki na płace nauczycieli.

* Na pogorzelców Świątnik złożył w administracji naszego pisma p. Antoni Bąkowski złr. 3.

* Dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent m. Lwowa, wybrany został do Rady nadzorczej krakowskiego Tow. ubezpieczeń, jako delegat lwowski.

* Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków „Czytelni Akademickiej“ odbytem w sali „Collegii novi“ w obecności komisarza policji p. Jüttnera, wybrany został prz wodniczącym imponującą większością głosów ak. Franciszek Henryk Nowicki, wiceprezesem obrano przez aklamację ak. Marjana Kulczyckiego, skarbnikiem zaś został ak. Gustaw Malinowski.

* Dzisiaj wystawioną zostanie na naszej scenie trzyaktowa komedja utalentowanej spółki: Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego p. t.: *Książe Pan.* P. Abrahamowicz zapowiedział swoje przybycie na tę sztukę do Krakowa.

KURJER LWOWSKI.

* Na onegdajszem posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej, zawiadomił zebranych prezydent miasta dr. Mochnacki, że pp ministrowie: Dunajewski i Zaleski są nader życzliwie usposobieni dla Lwowa, w sprawie budowy muzeum przemysłowego na placu Castrum.

* Stan zdrowotny we Lwowie we wrześniu b. r. był o wiele pomyślniejszym, niż w poprzednich miesiącach. Lekarze miejscy leczyli 1016 osób, w zakładach miejskich 121, a wiec razem 1137 osób. (w r. 1888: 1263). Z tych odesłano do szpitala 45 chorych.

* Celem objęcia robót dla wojska, odbędzie się 28 b. m. ogólne zgromadzenie majstrów szewskich w sali ratuszowej.

* Lwowska Izba notarjalna wzywa kompetentów o substytucję notarjusza w Cieszanowie, aby swe podania do Izby w ciągu trzech dni wnieśli.

* Walne zgromadzenie członków tutejszej Biblioteki słuchaczów prawa, które odbyło się dnia 28 czerwca b. r. przy udziale 16 członków, uchwa-

---

23)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Sam na folwark pobiegł. Przyświecał latarnią, żeby zaprzęgano prędzej.

W kilka minut później już trzej fornale pojechali po doktorów.

Niebawem nadbiegł ksiądz Mateusz.

— Co się tu dzieje? — zawołał zadyszany.

— Nieprzytomna — odpowiedział Marczyński, — zemdlała; chodźmy do pokoju, opowiem.

Weszli do pokoju, który niegdyś pan Leon zajmował. Marczyński w krótkich słowach opowiedział jak było.

— Uważałem wczoraj jeszcze, że źle — odezwał się ksiądz. — Daj Boże, żeby się na co cięższego nie zaniosło.

— O! nie mówcie tego, księże Mateuszu!

— Mózgowa sprawa, czy tyfus... ta gorączka i nieprzytomność nic dobrego nie wróży.

— Ratować będziemy. Niechno doktorzy przyjadą, niech zobaczą. Jeśli będzie trzeba, sprowadzimy najsławniejszych, choćby z Warszawy.

Ksiądz rzucił okiem na papiery.

— Widać czytała ostatnią jego wolę. Schowaj te papiery panie Józefie, poco je tu trzymać.

Marczyński drżącemi rękami zgarnął kartki i w kopertę je włożył.

— Masz słuszność, księże Mateuszu, schować to trzeba — to jej własność...

— Oby jej zdrowie wróciło.

— Wątpi ksiądz?

— Albożja wiem. Modlić się będę... Boga prosić, cóż więcej mogę uczynić?

— Nie, to niepodobna, nie sposób, żeby ona umrzeć miała! Ja w to uwierzyć nie mogę.

— Bywa, bywa to, kochany panie Józefie — zdaje się, że siła żelazna, kamienna... ale przychodzi moment i to, co niby nieskruszone — kruszy się, co zda się żelazne — łamie się jak trzcina.

— Niechże Bóg broni! niech Bóg zachowa ją dla dziecka.

— Nie trzeba tracić nadziei, ale ja przeczucia dobrego nie mam... nie... wczoraj gdym ją widział, dostrzegłem w jej rysach coś, co mnie przeraziło.

— Cóż?

— Określić tego nie umiem, ale przeczucia mam złe, powtarzam ci panie Józefie, złe.

— I cóż będziemy robili, jeżeli nieszczęście się stanie?

— Ha... juściż musimy zająć się dzieckiem. Krewnych nie ma, a choćby i byli, to wszakże wyraźna wola nieboszczyka, nas i opiekunami i wychowawcami dziecka mianuje. Wszak prawda?

— Tak, tak, prawda... ale ja nie tracę nadziei. Miś nie zostanie sierotą.

— Daj Boże, daj to Boże! nikt goręcej nademnie nie pragnie, aby pani nasza przyszła do zdrowia.

W dwie godziny później przyjechali lekarze. Trzech ich było.

Weszli do pokoju chorej, byli tam z godzinę, a może i dłużej, badali, pukali, sprzeczali się.

Nareszcie przyszli do porozumienia.

Marczyński i ksiądz z nieopisaną trwogą oczekiwali wyroku. Godzina wiekiem im się wydała.

— Cóż, cóż panowie znaleźli? — zapytał pan Józef, gdy lekarze wyszli z pokoju chorej.

Jeden i drugi ramionami wzruszył.

Marczyński pytanie powtórzył.

— Proszę pana — rzekł jeden, — najstarszy z nas wiekiem, doktór Kwiatkowski ordynuje, my tylko do konsylium należymy — jego pytajcie.

— Doktorze! przez Boga nie ukrywaj! — zawołał Marczyński, za rękę starego lekarza chwytając.

Doktór odchrząknął znacząco.

— Nie ukrywam — odrzekł, — jest źle.

— Nie ma żadnej nadziei?

— Ha... robimy co można, ale...

— Ale co? co?

— Powtarzam panu, że jest źle, nie ręczymy za nic.

— Może zawezwać kogo... z Warszawy, zkąd panowie każecie. Nie oglądajcie się na koszta, wszystko może być.

— Jeżeli chcecie wezwać, dla czego nie? Wezwać można, choćby dla tego, żebyście mieli przekonanie, że robione było wszystko...

— A więc żadnej, żadnej nadziei! — zawołał, za głowę się chwytając Marczyński.

Doktór ramionami wzruszył.

— Cudby był — rzekł, — co do mnie, nie chcę was łudzić, bądźcie przygotowani na najgorsze. Nie znaczy to, że nie mamy zamiaru leczyć. Owszem, będziemy próbowali wszelkich środków, jakie wskazuje nauka, jeden z nas ciągle czuwać przy chorej będzie — ale, panie Marczyński, powtarzam, że łudzić was nie chcemy...

Jeden lekarz przy chorej został.

Po odjeździe dwóch drugich, Marczyński księdza na osobność poprosił.

— Niech się dzieje co chce — rzekł, — telegrafuję do Warszawy!

— I na cóż to się zda, mój bracie?

— Ha, zobaczymy, wszystkich sposobów trzeba próbować.

— Telegrafuj pan więc.

— Konie rozstawię do stacji, zapłacę ile zażąda, niech przyjeżdża. Zostań tu jeszcze księże Mateuszu, ja pobiegnę i depeszę wyprawię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

liło rozwiązanie Towarzystwa. Przeciw tej uchwale wnieśli p. Adolf Nechay i towarzysze protest do Namiestnictwa, które onegdaj wydało reskrypt stwierdzający, że statut Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa istotnie został tą uchwałą pogwałcony, 16 członków bowiem nie stanowiło dla tej sprawy kompletu, gdy ogólna liczba należących w owym czasie do Towarzystwa była 150. Towarzystwo tedy Biblioteki słuchaczów prawa będzie istnieć dalej.

* Operetka wystawiła z powodzeniem: „Kapitana Fracassa“, Rudolfa Dellingera.

* P. Szczęsny Zahajkiewicz, znany pracownik na polu piśmiennictwa ludowego, obejmuje posadę nauczyciela w Chicago, z roczną płacą 800 dolarów (2000 złr.) Jest to fakt, jaskrawo illustrujący uposażenie naszych nauczycieli, którzy zmuszeni są dla chleba opuszczać kraj rodzinny.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W *Dzienniku Polskim* czytamy: „Rakszawa, gmina pod Żołynią, nie należy do bogatszych w kraju; trudną jest uprawa roli w piaskach, a z powodu nieurodzajnej ziemi, ludność oddawna trudni się drobnym przemysłem. Jeden z zacnych księży, proboszcz dzisiaj w okolicy, ks. A. F., uskładany pracą całego życia fundusz, obrócił na wybudowanie świątyni we wsi rodzinnej. Prześliczną świątynię w Rakszawie, budowaną z ciosu i cegieł, konsekrował zeszłego roku ks. biskup przemyski. Parafianie, których jest w tej wsi kilka tysięcy, zapragnęli mieć własnego księdza, a gdy o pomocy znikąd nie było i mowy, złożyli pomiędzy sobą 7000 złr., jako fundusz na utrzymanie księdza i służby kościelnej, a oprócz tego jeszcze 700 złr., jako należytość za przeniesienie złożonej sumy na fundusz religijny. Akt tej fundacji odbył się w jednej niemal chwili, bez hałasu i nawoływań do publicznych składek, bez żebranin i próśb o zapomogę. Dziś już gmina ma własnego księdza, jeden z zacnych współwłaścicieli Rakszawy p. M. D., darował pole dla plebanji parafianie zaś wybudowali dla księdza dworek i budynki gospodarcze. Arcypasterz przemyski słusznie twierdzi, że dobroć naszego ludu jest idealna“.

* Straszną śmiercią zginął szeregowiec, stacjonowanego w Rzeszowie 16 pułku huzarów, niewiadomego dotąd nazwiska. Żołnierz ten, który przed kilkoma dniami zbiegł z szeregów, pod wpływem tęsknoty za domem, z obawy kary, d. 18 b. m. wieczór położył się na torze kolejowym, na przestrzeni Rzeszów-Strażów, a nadchodzący pociąg przejechał nieszczęśliwego tak, że głowa została zupełnie oddzieloną od tułowiu. Sąd zawiadomiony został o tym wypadku.

* „Kółko rolnicze“ w Śniatynie, przystąpiło jako członek rzeczywisty do Tow. im. Staszica.

* Jubileusz 50-letni kapłaństwa obchodził 20 b. m. w Jarosławiu ks. prałat Ruczka. Uroczystość odbyła się w kościele OO. Dominikanów.

KURJER POZNAŃSKI.

* Izba handlowa poznańska wybrała komisję do zbadania projektu na wybudowanie kanału spławnego od Odry do Warty, a od Warty do Noteci. Kanał ten wychodzić ma z Odry pod Neusalz, idzie na Korołap, Wolsztyn ku południowemu kanałowi melioracyjnemu Obry, a pod Mosiną wpada do Warty. Opuściwszy Wartę pod Obornikami zwraca się na północ, a przebywszy w Margonińskiem jeziorze rozdział wód, spada na Białośliwie ku Noteci. Projekt ten rozpatruje się już od kilkunastu lat. Świeżo poruszył sprawę tę magistrat miasta Margonina, a magistrat stolicy prowincjonalnej Poznania, poddaje go uwadze Izby handlowej. Do komisji wybrani pp.: radca miejski Herz, Kantorowicz Neufeld, Mayer i dr. Łebiński. Celem całej akcji jest polecenie projektu do ciał parlamentarnych. Dziś góruje w Niemczech przekonanie, że bez licznych a tanich komunikacji wodnych, niema handlu i przemysłu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Podług ostatnich spostrzeżeń inżynierji rzecznej, prąd Wisły w miejscowości, gdzie zapuszczony jest główny smok nowych wodociągów, zmienił się znowu niespodziewanie i to w taki sposób, że zachodzi obawa, ażeby smok nie został zasypany ruchomym piaskiem. W tym celu zarządzono środki dla sprawdzenia stanu rzeczy.

* W piątek przybyłe na targ wozy z produktami były pokryte półcalową warstwą śniegu. Ubiegłej nocy padał obfity śnieg w okolicach Tarczyna i Zakroczymia.

* Jeszcze w miesiącu czerwcu, podczas bytności szacha w Europie, p. Teodor Wilczewski, lekarz, otrzymał, dzięki protekcji dra Tolosana, korzystną posadę w Persji.

Młody lekarz wymówił sobie kilkomiesięczną zwłokę, pragnął bowiem opuścić kraj w towarzystwie żony.

Jakoż przed tygodniem p. W. zaślubił warszawiankę, pannę Michalinę Kaunównę, córkę b. nauczyciela gimnazjum.

Ślub młodej pary odbył się w Częstochowie.

Nowożeńcy, onegdaj odprowadzeni przez rodzinę i przyjaciół, z dworca kolei terespolskiej puścili się w tak daleką podróż do miejsca przeznaczenia, to jest do Teheranu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dr. Grzegorz Hofman z Wollenhofu, 26-letni asystent prof. Grubera padł kilka dni temu ofiarą wiedzy lekarskiej, niby żołnierz na posterunku. Rzecz się tak miała. Woźnica lekarza zachorował na słabość, znaną w medycynie p. n. „Maliasmus“, która przeszła nań od zarażonego konia. Dr. H. zajął się gorliwie swoim pacjentem; dla usunięcia zarazku z ciała woźnicy. Silny bakcyll udzielił się jednak, przez bliskie zetknięcie się z nim, biednemu doktorowi, który w kilka dni po dokonanej operacji życie zakończył. Śmierć dr. Hofmana obudziła w szerokich kołach lekarskich żywe współczucie. Na żądanie władz zostały szczątki zmarłego i pozostała po nim odzież — spalone.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Radzie miejskiej czerniowieckiej w ostatnich dniach zaszedł ciekawy fakt dążności, prowadzących do zaciekłej nienawiści względem narodowości polskiej. Oto radny dr. Jan Zurkan, radca metropolitarnego konsystorza prawosławnego, wyraził życzenie, aby Bukowina — na wypadek utraty swej administracyjnej odrębności — została administracyjnie połączona nie z Galicją, tylko — ze Szląskiem!.. Trzeba zaznaczyć, że ksiądz dr. Zurkan nazywał się dawniej *Ćurkanowicz*, przechrzcił swoje nazwisko i dziś dostaje formalnego ataku, strachu i nienawiści na każdą wzmiankę o Galicji. Jestto, jak charakteryzuje *Gaz. Polska* z Czerniowiec, psychologicznie zrozumiałe usposobienie wszystkich renegatów.

* Dnia 4 listopada odbędzie się w Czerniowcach zebranie członków Stowarzyszenia polskich akademików „Ognisko“.

* Sejm bukowiński obradować będzie jeszcze do końca bieżącego miesiąca. — W kołach sejmowej większości ułożono, iż 10.000 złr. mają być obrócone na budowę dróg przeważnie w południowej Bukowinie.

* W niedzielę 27 października, w kościele ewangielickim w Czerniowcach, urządzają obchód rocznicy reformacji.

* Czterokrotny pożar nawiedził stolicę Bukowiny. Straty wynoszą około 1000 złr. Straż ogniowa dzielnie się sprawiała i zawsze potrafiła opanować płomienie.

* Skrzypek Ondrziczek na ogólne żądanie daje drugi koncert w Czerniowcach.

* Podpisano protokół dotyczący granicy rosyjsko-austrjackiej. Członkowie rosyjskiej komisji granicznej, zaproszeni zostali na obiad do Prezydenta krajowego br. Pino.

KURJER BERLIŃSKI.

* *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz i król nadał malarzowi-artyście Józefowi Fałatowi *mały złoty medal zasługi.*

* Przeciw duńskiemu towarzystwu wyborczemu w Szlezwigu, zarządzono swego czasu śledztwo, a obecnie towarzystwo to zostało rozwiązane.

* Przy bliskich wyborach do parlamentu niemieckiego socjalni-demokraci kandydować będą w 150 mniej więcej okręgach.

* *Reichsanzeiger* donosi w swej nieurzędowej części, że na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiem, pomiędzy północną granicą kraju Witu, a południową granicą należącej do sułtana kraju Witu stacji Kismaja, położone obszary ziemi zostały na mocy zawartych z odnośnymi sułtanami i naczelnikami układów i praw osób trzecich poddane pod opiekę cesarza niemieckiego.

* Cesarz Wilhelm w późnej jesieni wyjechać ma na łowy do cara.

KURJER PARYSKI.

* Magistrat miasta Paryża oznaczył taksy za palenie zwłok na cmentarzu Pere Lachaise. Taksa zwykła wynosi 50 franków. Koszta ceremonjału są rozmaite, w miarę wystawności i wynoszą 12 do 200 franków.

* Akademia Nauk ma wkrótce wręczyć nagrodę dziełu naukowemu, najbardziej zasługującemu na to, w jakimbądź kraju ono powstało. Nagrodę tę ustanowił pan Lecomte, kapelusznik z Rouen. Zapisał on Akademji nauk dwadzieścia dwa tysiące franków rocznego dochodu, z warunkiem, iż co trzy lata, przyzna pięćdziesiąt tysięcy franków dziełu najpożyteczniejszemu na całym świecie. Nagroda przyznaną została, może niezupełnie bezstronnie, francuzowi, inżynierowi Vieille, wynalazcy prochu bez dymu.

* Amnestja Henryka Rocheforta ma podobno być przedmiotem narady, wśród senatorów i deputowanych dziennikarzy. „Gaulois“ twierdzi, jakoby projekt tejże amnestji istniał i że będzie wkrótce podanym, komu należy, do zatwierdzenia.

* Na balu u prezydenta Republiki zaprowadzono z powodzeniem nowość: walc tańczony przy akompaniamencie nietylko muzyki, lecz i śpiewu. Chóry opery łączyły głosy mięszane do dźwięków orkiestry. Były to prawdziwie idealne walce.

KURJER PETERSBURSKI.

* P. Stanisław Rzewuski, którego „Witolda“ grano w ubiegłym sezonie w Paryżu, bawi obecnie w Petersburgu.

W tamtejszym teatrze francuskim grany będzie „Witold“ d. 20 p. m.

Z Petersburga p. R. przez Warszawę udaje się znowu do Paryża, dla wystawienia nowej sztuki francuzkiej w styczniu.

* *St. Pet. Wiedom.* donoszą o nowo wynalezionym aparacie systemu dr. Ludwika Weigerta do leczenia suchot za pomocą wdychania powietrza ogrzanego do wysokiej temperatury. Celem aparatu jest wprowadzenie do płuc powietrza ogrzanego do 160° podług Celsiusza i wytępienie tym sposobem suchotniczych mikro-organizmów. Aparat składa się z niewielkiego cylindra, połączonego w dolnej części z różkiem gazowym lub lampką spirytusową dla nagrzania powietrza w cylindrze. Na wierzchniej części cylindra znajduje się ciepłomierz, od którego przeciągnięta rurka zakończona odpowiednim do wdychania munsztukiem. Aparat może być ustawiony na statywie w jakiejkolwiek pozycji, tak, że wdychanie nie trudzi chorego, który może jednocześnie czytać w pozycji siedzącej, leżącej lub stojącej.

* Wystawa pszczelnicza w Petersburgu otwartą została dnia 19 b. m.; będzie ona trwała do 3 listopada. Niezależnie od wystawy wieczorami będą się odbywały odczyty. Pierwszy odczyt mieć będzie p. Kondratjew, pszczelarz znany z tego, iż na północy Rosji rozkrzewił hodowlę pszczół kaukaskich, niezmiernie pracowitych. Kondratjew będzie miał odczyt „O ulu włosko-amerykańskim systemu Dubini'ego.

* Towarzystwo geograficzne, oprócz ustanowienia nagrody im. Przewalskiego, zamierza wznieść temu badaczowi Azyi pomnik na skwerze Czernyszewskim.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Harper Grafton obiecał ożenić się z ośmnastoletnią panną Carrie Idą Catt. Ale później zmienił zdanie, i wyjechał. Narzeczona wysłała za nim policyjną pogoń. Schwytany i przywieziony, w chwili, gdy wysiadał z wagonu spostrzegł narzeczoną z rewolwerem w ręku, w towarzystwie ojca i brata, uzbrojonych w strzelby. Położenie było krytyczne. Szeryf, chąc ocalić Harpera, uprowadził go przeciwnemi drzwiami do więzienia. Ale miss Ida pogoniła za niemi, i wystrzałem zraniła niewiernego w rękę. Szeryf tedy, podczas opatrunku, podjął się załatwić sprawę polubownie, i przyniósł miss Idzie wiadomość, iż Harfer zgadza się na małżeństwo. Natychmiast przywołano pastora i wobec dwóch świadków, ojca i brata, opartych na lufach strzelb, małżeństwo zostało zawarte prawnie, poczem panna młoda, zawsze z rewolwerem w ręku, uprowadziła spokojnie małżonka, cofnąwszy poprzednio podaną skargę przeciw niemu.

* Mistress Cochran, wynalazła maszynę bardzo praktyczną i pożyteczną, która w przeciągu dwudziestu minut zmywa i obciera pareset talerzy.

* Michigan, miss Corey, została mianowaną członkiem honorowym Towarzystwa medycznego w Indjach. Była ona cztery lata chirurgiem głównym w szpitalu Tou-Tcheon, w Chinach i wszystkie ważniejsze operacje bywały powierzone jej rękom.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Kamil Flamarion, genjalny astronom, odezwał się znowu w *Figarze* mówiąc *O nowem oku*, tj. o fotografji w usługach astronomji. Fotografja chwyta wszystkie gwiazdy nie bacząc na odległość. Nigdy dotąd ludzkość nie przeniknęła głębokiej nieskończoności. Może przyjdzie czas, że na Marsie, lub Wenusie, po zdjęciu z nich fotografji, odkryjemy postacie ludzkie, żyjące... Oko ludzkie nigdyby nie ujrzało tych gwiazd, gdyby nie cudowny instrument. Oto co światło, pochodzące z tak daleka, potrafi zdziałać na kliszy za pomocą chemji. Klisza ukazuje nam historję wszechświata. Astronom życzy, aby prowodyrowie narodów, prawodawcy, patrzyli na mapę nieba. Zastanowienie nad nią więcej przyniosłoby korzyści, niż wszystkie noty dyplomatyczne i wszystkie kongresy. Gdyby pamiętano o tem jak: ziemia jest mała, możeby zaprzestano ciąć ją na kawałki...

* Meissonier pracuje obecnie nad wielką kompozycją, wyobrażającą Apoteozę Francji. Obraz, zaczęty zaledwie, podzielony jest kolumnadą na cztery oddziały, stanowiące jednak całość. W pośrodku znajduje się tryumfalny wóz Francji, ciągniony przez lwy, w otoczeniu gieninszów opiekuńczych. Na przodzie, jeźdzcy z chorągwiami, w głębi, ludzie niosący na ramionach posągi symboliczne sztuk, nauk, pracy i przemysłu. Wielki fryz, podzielony na cztery części, poświęcony jest czterem różnym epokom francuskiej historji i zawiera perjody od Klowisa do Karlomana, od Ludwika świętego do Karola VI, od Joanny d'Arc do Franciszka I. i od Ludwika XIV. do Napoleona.

ROZMAITOŚCI.

Awanturnik. Niedawno dzienniki pisały o aresztowaniu w Berlinie a potem ucieczce z Berlina awanturnika Sawina. Do biografji tego ciekawego człowieka dodają pisma włoskie następujące szczegóły, które powtarzają dzienniki rosyjskie. „Mikołaj Sawin znanym był już dawno władzom włoskim. Już w roku 1878 dał kilka amatorskich przedstawień w Rzymie, Neapolu i Florencji, w których odgrywał role bajecznie bogatego bojara rosyjskiego — co kosztowało bardzo drogo dwie damy i kilku właścicieli hotelów. Podczas, gdy policja troskliwie szukała go przez cały rok, niespodzianie zjawił się w Wenecji, tym razem jako przyjaciel Don Karlosa. Wmawiał również, iż jest blizkim kuzynem hr. Strogonowa. Hrabia mieszkał kilka lat we Włoszech i pozostawił po sobie tak świetną opinję, iż dla jego kuzyna otwarły się w tej chwili drzwi najpierwszych salonów weneckich. Sawin z trzema damami zamieszkał w hotelu „Danielli“, miał własną gondolę i zwracał na siebie uwagę nierozsądną rozrzutnością. W teatrze „Fenice“ abonował lożę, którą zawsze oddawał do rozporządzenia kogobądź ze znajomych. Między innemi wkradł się do łask pewnego dostojnika Kościoła, którego oszukał obietnicą nawrócenia na katolicyzm kilku wysoko postawionych osobistości rosyjskich, owego dostojnika zapewniał też Sawin, że pozostaje w blizkich stosunkach z p. Izwolskim, wysłanym wówczas z misją do Watykanu. Jednocześnie wspomniał o zamiarze pretendowania o tron bułgarski. Don Karlos widocznie wierzył tej bajce, gdyż Sawin potrafił dość często wyłudzać od pretendenta znaczniejsze sumy pieniężne tytułem pożyczki. Tymczasem szydło zawsze wyjdzie z worka. Policja wenecka na mocy niezbitych wskazówek, zamierzyła przyaresztować Sawina; Sawin wszakże urządził z prawdziwym artyzmem nurka — zniknął z Wenecji, pozostawiwszy po sobie masę długów i nieco pustych tłomoków. Natychmiast władzom policyjnym rozesłano fotografje Sawina, środek ten wszakże okazał się zbytecznym, awanturnik bowiem był już poza granicami Włoch“.

Czego się to ludziom nie zachciewa. Zdawałoby się, że urodzony pod uroczem, słonecznem niebem Włoch powinienby tylko dzięki składać Bogu za łaskę losu, jaka mu się dostała w udziele i że nie potrzebowałby bynajmniej pożądać błogosławieństw, któremi darzy swych poddanych jedno z najbardziej niespokojnych państewek bałkańskich, a jednak znalazł się taki dziwaczny marzyciel. Jest nim, jak z Genuy donoszą, jedyny syn przed rokiem zmarłej księżnej Galliera, książę Filip de la Renotière De-Ferrari, który wyjechał z tamtąd do Belgradu z niezachwianym zamiarem zostania poddanym serbskim. Jak jego genueńscy przyjaciele twierdzą, na ten krok zdecydował się dla tego, ponieważ się spodziewa, że serbskie sądy uznają towarzyszącego mu młodego człowieka, na nazwiskiem Boulangera, syna woźnicy, jego bratem. I w rzeczy samej bliskie to pokrewieństwo ma zachodzić między Ferrari-Gallierim, a synem woźnicy, jakkolwiek po Genui rozeszło się mniemanie, że jest to tylko fixe idee Ferrariego, będąca wynikiem hipnotyzmu, wykonanego na nim przez stronę interesowaną. W każdym razie rzecz to bardzo dziwna, że włoski kawaler czuje nieprzepartą tęsknotę zostać Serbem i bratem woźnicy.

Niezwykły tenor. Król Norwegski Oskar, odkrył przed dwoma laty wśród swojej przybocznej straży, nadzwyczajnego tenora. Jest nim młody Michał Bratbost, syn wieśniaka, który nigdy w życiu swoim nie widział teatru. Król się bardzo nim zainteresował, i dał mu najprzód jako mistrza, ulubionego kompozytora swego, p. Ivara Halstroem. Po roku studjów, śpiewak już był w stanie wystąpić przed publicznością, i w roli Tonia w Córce Regimentu, otrzymał wielkie powodzenie. Został następnie wysłany do Włoch, kosztem króla i obecnie ukończył studja w Medjolanie. Były żołnierz otarł się już o salony, a szczególniej bywał częstym gościem Boity, twórcy *Mefista* i Ricordi, znanego wydawcy. Z początkiem listopada, nowy tenor ma wystąpić w Kopenhadze, w roli Fausta i Romea.

SZARADA.

Pierwsze, kiedy samo stoi
Obejmuje sens bez treści,
A z czemkolwiek połączone
Złą częstokroć wróżbę mieści.
Drugie, codzień powtarzamy
Zwłaszcza, gdy jest osób kilka.
Trzecie z czwartem, to cel wielu:
Przyjemności dłuższa chwilka,
Która bliskich łączy społem
W upragnionym dniu wesołem.
Czwarte z pierwszem swym ogromem
Więcej dziwi niż zachwyca,
A że jednak pożyteczne
Dziś już głośna tajemnica.
Całość często się powtarza
Równie w nocy, jak i we dnie,
Bo je każdy sam sprowadza
Choć częstokroć libezwiednie,
A że weszło to już w zwyczaj
Złe powiększać w wyobraźni,
Więc całości powtarzanie
Nerwy nasze nazbyt drażni —
Chyba, że na uczuć szali
Do najmniejszej spadnie skali.

Wróża.

Znaczenie szarady w nrze 20 *Kurjera Polskiego* zamieszczonej: „Humorystyka“.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Zofia z Giżyckich Bilińska, Marja Budziszewska, Wł. Gadowski, Janusz Górski, Józefa Gostomska, Henryk Hersztal, Wojciech Jurczyk, Wł. Kleczyński, Krystyna Kosińska, Zofia Krasucka, Miński, Marja Redykówna, Marja Rogawska, K. Różycki, Marja Rosnerówna, Wacława Ryx, Dr. Scheuring z Wieliczki, Franciszka Splichalówna, Zofia Stachórska, Teofila Wojciechowska, Marja Zborowska, Julja Zielińska i B. Żychowicz.

Przeznaczone na nagrodę: „Poezje Marjana Gawalewicza“ przypadły przy losowaniu pannie Marji Rosnerównej z Krakowa.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Signor Crispi miał w Palermo
Huk owacyj szumnych wielce,
I wspaniałe mowy prawił,
Na bankiecie — przy butelce.
Tak się przejął tem, co mówił,
Iż mu teraz się wydaje,
Że go mają za wielkiego
Zjednoczone włoskie kraje.
Ztąd dziś, chodząc po pokoju,
W laskę zmienia się trzcinową,
Wciąż się schyla, bo się boi,
Że... o sufit stuknie głową.

W restauracji.

— Panie gospodarzu!

— Słucham pana.

— Cóż to u djabła za polędwica — twarda, że jej ugryść nie można. To chyba podeszew.

— Przepraszam pana — ja się na tem nie znam.

— Jakto, pan, restaurator?

— No, tak — ale ja podeszwy nigdy nie jadłem.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Wiedeń 26 paźdz. Minister oświaty Gautsch, zamierza zaprowadzić równy rozdział półroczy szkolnych na uniwersytetach, tak, aby odpowiadały gimnazjalnym półroczom nauk, a ferje główne przypadały na miesiące sierpień i wrzesień.

Budapeszt 26 paźdz. Wniosek Iranyi'ego o postawienie ministra Fejervary w stan oskarżenia wywołał rozdwojenie w łonie opozycji. Wielu z jej członków nie chciało wniosku podpisać. Iranyi wniósł wczoraj wniosek do prezydjum.

Bristol 26 paźdz. Strejk robotniczy szczęśliwie zakończony.

Madryt 26 paźdz. Przybył tu arcyksiąże Albrecht. Przyjęcie miało charakter czysto wojskowy.

Berlin 26 paźdz. Fachowy organ „Militär-Wochenblatt“ wyraża się, o wojskowych reformach Francuzów, iż tylko stopniowe, na pewnym planie oparte pomnażanie zastępów, w czasie pokoju dobrze wyćwiczonych, może stanowić prawdziwą siłę narodu.

Berlin 26 paźdz. Ustawa o socjalistach oznacza czasowe wydalenie na rok, powrót za policyjnem zezwoleniem, zamknięcie dzienników dopiero po dwu zakazanych numerach. Zażalenia rozstrzyga komisja wybrana przez radę związkową, której prezydenta mianuje cesarz. Czas trwania ustawy nieoznaczony.

Zagrzeb 26 października. Dnia 5 listopada Barcicz stawiać będzie w Sejmie wniosek o połączenie Dalmacji z Kroacją.

Ateny 26 paźdz. Wjazd niemieckiej rodziny cesarskiej nastąpił przy świetnej pogodzie i wśród nieopisanego zapału ludności. Przemawiali jeden z ministrów i burmistrz. Po odpowiedzi króla i kilku słowach cesarza, nastąpił odjazd do królewskiego zamku. W pierwszym powozie jechała narzeczona księżniczka Zofja i królowa grecka, po obu stronach król i następca tronu konno. W drugim powozie cesarzowa i królowa Danji, w 3 cesarz i ks. Walji.

Targ zbożowy na Kleparzu
(Kraków 25 paźdz.).

Pszenica biała od 8.70 do 9.15; czerwona od 8.70 do 9.20; żółta od 8.65 do 9.10; żyto 7.50 do 8·—; jęczmień od 7.50 do 8.50; na pasze od 6·75 do 7.25; owies od 7 do 7.50; wszystko za 100 kilogramów.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 26/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Rnble papierowe . . za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komnn. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	40	Obl. ind. gal.	104	—
„ srebrn. „	85	80	4½% Obl. Poż. kraj. galic.	96	50
„ 4% złota.	109	50	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	25
„ 5% pa. nie.	100	25	4½% Listy zas. Banku kr. g.	97	75
Akc. ban. AW.	918	—	Akc. Länderb.	258	—
„ kredytowe	309	50	„ kol. Kar.-L.	192	—
Londyn	119	20	„ „ lw.-czer.	236	25
Napoleony	9	47½	„ „ południ.	126	75
Dukaty	5	67	Ruble	123	25
Marki	58	37½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	45			
4% „ „ złota	101	20			
Losy prem. w.	140	00			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 26 października.

Bank. austr.	171	05	4% Lis. lik. pol.	56	90
Krótki Wiedeń	170	80	Ak. kol. Kar. L.	82	25
Banknoty ros.	211	30	austr. kred.	167	—
5% Lis. zas. pol.	62	00	Ultimo Ruble	211	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.